Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 291. Sobota, 10 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Szabla i mundur marszałka Piłsudskiego na sali obrad.

Charakterystyczny gest przeciw kunktatorstwu Ligi Narodów.

Nabożeństwa na Litwie na intencję pomyślnej decyzji.

(Telegram własny).

Genewa, 10 grudnia. — Dzisiejsze posiedzenie Rady Ligi Narodów będzie miało charakter

ściśle poufny.

Weźmie w niem udział również Waldemaras. Marszałek Piłsudski jest przedmiotem powszechnego tutaj zainteresowania.

Rozczarowanie spowodowało tylko przybycie marszałka

w stroju cywilnym.

Wczoraj podczas rozmów marszałka Piłsudskiego z dyplomatami przyniesiono do jego apartamentów

mundur oraz znaną szablę honorową.

Jeden z dyplomatów zauważył wówczas, że w sposób tak publiczny w Genewie nikt jeszcze szabla

nie brzękał jak Polska.

Wczoraj marszałek Piłsudski spożył obiad tylko w towarzystwie członków delegacji polskiej. Przed obiadem polecił złożyć swoje bilety wizytowe

wszystkim członkom

Rady Ligi Narodów. — Dziś w południe Briand urządza śniadanie, na które oprócz marszałka Piłsudskiego zaprosił także

Chamberlaina i Stresemana.

Marszałek oświadczył swemu otoczeniu, że pragnąłby już dziś wieczorem wyjechać do kraju.

OPUSZCZONY WALDEMARAS.

(Telegram własny).

Genewa, 10 grudnia. — Wobec ogromnego zainteresowania, jakie wzbudził przyjazd do Genewy marszałka Piłsudskiego, nikt nie zajmuje się już osobą Waldemarasa, a dyplomaci poprostu

unikają

wszelkiej z nim rozmowy. Tylko delegat włoski Scialoja przyjął wczoraj Waldemarasa na

krótkiem posłuchaniu.

NASTRÓJ PESYMISTYCZNY NA LITWIE.

(Telegram własny).

Ryga, 10 grudnia. — W Kownie panuje nastrój

pesymistyczny.

W związku z wiadomościami, nadchodzącemi z Genewy, we wszystkich kościołach w państwie zarządzono

nabożeństwa

na intencję pomyślnej dla Litwy decyzji Rady Ligi Narodów. Na nabożeństwie odprawionem w katedrze kowieńskiej obecny był cały rząd i przedstawiciele władz wojskowych.

Dziennikarze atakują Brianda po wyjściu z sali obrad.

Nowy rok — nowe gaże.

Sprawa podwyżki poborów urzędniczych

zostanie rychło rozstrzygnięta.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa. 10. 12. — Minister skarbu Czechowicz przyjął wczoraj na audjencji delegacje

zrzeszeń pracowników państwowych

i samorządowych, której oświadczył, że sprawa poprawy uposażeń pracowników państwowych będzie w najbliższym tygodniu

przedmiotem rozważań rządu

i decyzja zapadnie jeszcze przed świętami, przyczem uchwalona podwyżka obowiązywać zacznie

od Nowego Roku

i obejmie zaś zarówno pracowników czynnych jak i emerytów.

Pierwsze plenarne posiedzenie

delegacji polskiej i niemieckiej

do rokowań handlowych.

(Telegram własny).

Warszawa, 10 grudnia. Wczoraj po południu odbyło się

pierwsze plenarne posiedzenie

delegacyj polskiej i niemieckiej do rokowań o traktat handlowy. Następne posiedzenie odbędzie się

we wtorek,

w tym czasie zaś przewodniczący delegacyj Twardowski i dr. Hermes omówią szereg szczegółów związanych z rozpoczęciem rokowań.

Tragedja rodzinna w Kutnie.

Syn zabił kochankę swego ojca.

(Od własnego korespondenta).

Kutno, 10. 12. — Niejaki Niewiadomski starszy już mężczyzna zamieszkały w Czersku

po śmierci swej żony

przyjął gospodynię Zofję Machajową, która niebawem została matką jego dziecka. Wraz z ojcem mieszkał syn jego 26-letni Stanisław Niewiadomski, monter cukrowni Czersk, który

niechetnem okiem

patrzył na stosunek ojca. Gdy pod wpływem Machajowej, stary Niewiadomski chciał usynowić nielegalne dziecko, oparł się temu Stanisław

w sposób kategoryczny.

Wczoraj na tem tle doszło do sprzeczki między Stanisławem, a Machajową podczas której młodzieniec wydobył rewolwer i celnym strzałem w skroń

pozbawił życia kochankę

swego ojca. Zbiegłego Niewiadomskiego poszukuje obecnie policja.

—x—

Dwusetną pierwszą
PREMJĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Ludwik Lucjan Jera,
technik dentystyczny,
zam. przy ul. Rokicińskiej 31.
Prenumerator.

1.7 proc.

Wzrost kosztów utrzymania w listopadzie.

(Telegram własny).

Warszawa, 10 grudnia. Komisja statystyczna ustaliła wczoraj wzrost kosztów utrzymania w ciągu listopada na 1.7.

p. ZYGMUNT KAWECKI
autor „Fury słomy" — granej w Teatrze Kameralnym, był obecny na premjerze swej sztuki.

ROZPORZĄDZENIE.

Na podstawie art. 32 Ustawy z dnia 28 lipca 1922 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu (Dz. U. Rz. P. Nr. 66, poz. 590 z 1922 r.) wzywa się wszystkich właścicieli nieruchomości, położonych w obrębie miasta Łodzi, do złożenia wykazów imiennych osób obojga płci, posiadających czynne prawo wyborcze do Sejmu, a zamieszkałych w ich domach.

Każdy właściciel nieruchomości lub jego zastępca obowiązany jest zgłosić się do Komisarjatu Policji Państwowej, w którego obrębie położona jest jego nieruchomość, w dn. 10 i 11 grudnia 1927 roku po odbiór właściwych formularzy i złożyć wypełnione formularze zpowrotem do tegoż Komisarjatu P. P. za pokwitowaniem najpóźniej w dniu 12 grudnia 1927 roku do godz. 20-ej.

Wykazy powinny być sporządzone ściśle według wskazówek, po danych w formularzach, i złożone w przepisanym czasie.

Właściciele nieruchomości wzgl. ich zastępcy winni niezastosowania się do niniejszego Rozporządzenia, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej z art. 139 Kodeksu Karnego.

Łódź, dnia 9 grudnia 1927 roku.

PREZYDENT m. ŁODZI (—) BR. ZIEMIĘCKI

KOMISARZ RZĄDU na m. ŁÓDŹ p. o. (—) J. STRZEMIŃSKI.

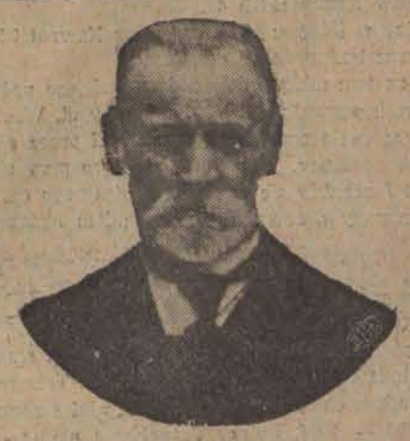

ś. p. JAN NEPOMUCEN ROWIŃSKI
weteran z 63 roku zmarł w b. tygodniu przeżywszy lat 83.

ODEON
OSTATNIE DNI!
Po raz I-szy w Łodzi

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!
Paryż w dzień i w nocy
8 aktów przygód młodego amerykanina w stolicy świata
w roli głównej MIKOŁAJ RIMSKI
NAD PROGRAM:
Pat i Patachon w obrazie p. t. Tancereczka
farsa w 8 aktach.

CORSO
OSTATNIE DNI!
Po raz I-szy w Łodzi

Król Cowboyów KEN MAYNARD
z swym rumakiem TARZANEM
w akt. sensac. cowboyskim obrazie p. t.
„Człowiek, który widział śmierć"
Nad program: FARSA w 2 aktach.

Wielka narada wojskowa w Kownie.

Ryga, 10. 12. — W Kownie odbyła się wielka narada wojskowa pod przewodnictwem głównodowodzącego gen. Żukauskasa. Obecni byli wszyscy oficerowie sztabu generalnego i dowódcy jednostek bojowych.

Przed obradami — wszyscy oficerowie złożyli

uroczystą przysięgę

na wierność rządowi.

Gen. Żukauskas przyrównał obecną sytuację Litwy do roku 1920, kiedy Litwa wiodła wojnę z Polską i podkreślił możliwość, że w najbliższym czasie Litwę znowu czeka... wojna.

Po tej konferencji wydano rozkaz zabraniający oficerom opuszczania koszar.

Czy sprawnie funkcjonują liczniki telefoniczne?

Na to pytanie odpowie ministrowi Miedzińskiemu specjalna komisja.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10 grudnia. Minister poczt i telegrafów Miedziński powołał wczoraj

specjalną komisję

do zbadania instalacyj i funkcjonowania liczników telefonicznych założonych

przez Past-ę.

Na czele komisji stoi inżynier Żółtowski. Komisja rozpocznie swą działalność natychmiast, a po skończonej pracy przedłoży ministrowi sprawozdanie wraz z odpowiednimi wnioskami.

Zjazd przedstawicieli polskich klubów automobilowych w Warszawie.

W obradach uczestniczy minister Składkowski.

(Telegram własny).

Warszawa, 10. 12. — Odbywa się tu zjazd przedstawicieli wszystkich

klubów automobilowych

zorganizowanych w „Automobil-Klub".

Między innymi przybyli

delegaci z Łodzi.

Uczestniczy w obradach również minister Składkowski. Zjazd będzie dzisiaj zakończony.

Walka z mrozem na kolejach.

Ministerstwo komunikacji powołało specjalną komisję.

Z Warszawy donoszą:

Silniejsze mrozy, jakie panowały w ostatnich dniach na terenie całej Polski, powodowały liczne

opóźnienia pociągów

wskutek psucia się parowozów. Doświadczenie wykazało, że w naszych warunkach klimatycznych już mróz

powyżej 5 stopni

powoduje psucie się lokomotyw.

Ponieważ wypadki te zdarzały się ostatnio dosyć często, ministerstwo komunikacji postanowiło wyłonić specjalną komisję, która zajmie się wyświetleniem przyczyn, powodujących psucie się parowozów oraz ustali środki zapobiegawcze.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W dniu wczorajszym nowomianowany komisarz rządu p. Strzemiński złożył oficjalną wizytę prezydentowi miasta p. Ziemięckiemu.

(—) Zatarg pracowników tramwajowych z dyrekcją o gratyfikację świąteczną wszedł w nową fazę. Dzięki interwencji inspektora pracy p. Wojtkiewicza, dyrekcja zgodziła się na udzielenie gratyfikacji w wysokości, odpowiadającej wynagrodzeniu za 10 dni pracy.

(—) Biura komendy miasta przeniesione zostały z ulicy Andrzeja nr. 6 na Aleje Kościuszki 4, tel. 17-01, a telefon gabinetu i mieszkania prywatnego komendanta miasta ppułk. Witolda Walickiego nr. 27-09.

(—) Okręgowe szefostwo intendentury przeniesione zostało z Al. Kościuszki 4, do lokalu przy Al. Kościuszki 67, połączenie telefoniczne przez centralę D. O. K. IV (Nr. 17-00, 17-05).

(—) Ministerstwo O. i W. R. zarządziło, by tegoroczne ferje świąteczne rozpoczęły się w dniu 23 b. m. i trwały do dnia 2 stycznia 1928 r. włącznie, czyli razem przerwa w nauce wyniesie 11 dni.

Wznowienie wykładów nastąpi we wtorek, dn. 3 stycznia 1928 roku.

(—) Wczoraj wieczorem miasto nasze nawiedziło kilka pożarów:

Spłonęła fabryka Wintera przy ulicy 28-pułku Strzelców Kaniowskich 41.

Pożar w fabryce gilz przy ulicy Nawrot 92 został przez straż pożarną ugaszony.

Po za tem miały miejsce dwa mniejsze pożary w domach prywatnych. W domu przy ul. Wschodniej 18 spłonęła podłoga. Pożar został przez straż pożarną ugaszony. W domu Szpeidlera przy ulicy Nawrot 7 zapaliły się od kotła centralnego ogrzewania zapasy drzewa. Pożar z trudem ugaszono.

—:o:—

Rejestracja rocznika 1907.

W poniedziałek, dnia 12 b. m., powinni stawić się na dodatkową komisję poborową, ul. Traugutta 10, w godzinach od 8 — 15, ci mężczyźni z roczników 1883 — 1906, którzy dotychczas nie stawili się przed komisją poborową i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkiwali w dniu 1 sierpnia b. r. na terenie II, III, V, VIII, IX i XI komisarjatów policyjnych m. Łodzi

Uroczysta akademja
ku uczczeniu generała Bema.

Jutro, w niedzielę, o godzinie 17-tej (5 po południu) odbędzie się w salach Rady Miejskiej przy ulicy Pomorskiej 16 pod protektoratem p. wojewody Jaszczołta i dowódcy okręgu korpusu nr. IV generała Małachowskiego uroczysta akademja ku czci bohatera narodowego i świetnego dowódcy artylerji polskiej i węgierskiej

generała Józefa Bema.

—:—

Pierwsze Łódzkie Targi Gwiazdkowe

Wspaniała hala wystawowa.

Jak należało przypuszczać targi gwiazdkowe zyskały sobie popularność w Łodzi.

Poza najtańszem źródłem kupna najrozmaitszych artykułów, gdyż poprostu wszystko na targach dostać można po najtańszych cenach, jest to najmilsze miejsce spędzenia czasu

dla dorosłych i raj dla dzieci.

Komitet Targów Gwiazdkowych, które są finansowane przez T-wo Propagandy i Rozwoju polskiego przemysłu i handlu w ciągu bardzo krótkiego czasu przeprowadził

gruntowne inwestycje

i wiele kapitalnych zmian w sali wystawowej kosztem poważnej sumy 7 tys. złotych.

Dzięki temu wielka hala, która do niedawna była bez wszelkich koniecznych udogodnień i instalacyj przemieniła się w ciągu tygodnia w wspaniałą, największą rozmiarami w Łodzi

halę wystawową.

Hala ta pomimo ogromnych rozmiarów jest dobrze opalona, stale przygrywa znakomita orkiestra w zespole składającym się

z 20 muzyków.

Restauracja, kiosk z winami, miodem np. firm Makowskiego z Krusznicy, dalej wspaniały kiosk firmy „Protos" uzupełniają miłą, ładną a pożyteczną halę Targów. Z powodu rozszerzenia terenu kioskowego pozostałą połowę całej ilości wolnych stoisk dyrekcja rozlosowuje między firmami

darmo.

drugą połowę wolnych stoisk oddaje w dzierżawę o 50 procent taniej od cen naznaczonych.

Niema dnia bez wypadków.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 10 grudnia. W ciągu dnia ubiegłego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Rzgowskiej wpadł pod tramwaj pijany

Jan Łuczyński lat 58,

zamieszkały we wsi Rąbiwki, gminy Gospodarz, powiatu łódzkiego. Łuczyński odniósł rany głowy. Przewieziono go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Wczoraj przy ulicy Kilińskiego 166 spadła ze schodów

48-letnia Bronisława Mehler,

żona kupca. Mehlerowa uległa złamaniu nogi. Karetką pogotowia odwieziono ją do domu.

Na ulicy Piotrkowskiej przejechany został przez dorożkę

55-letni Chaim Goldblum,

tragarz, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 55, uległ złamaniu prawej nogi. Karetką pogotowia odwieziono go do Zbiorni Miejskiej.

* * *

O godzinie 8 wieczorem na ulicy Wschodniej pokłóty został nożami przez nieznanych sprawców

32-letni Józef Kłobuszewski,

stolarz, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 130. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł go do domu. Sprawców bójki aresztowała policja.

Zderzenie przy zbiegu ulic.
Pierwsza katastrofa na ulicy Przejazd.

Łódź, 10. 12. — Wczoraj w południe przy zbiegu ulicy Przejazd i Juljusza wydarzyła się

katastrofa tramwajowa.

Tramwaj nr. 15 zdążający w kierunku ulicy Przędzalnianej, wpadł na wyjeżdżający z ulicy Juljusza wóz. Skutki zderzenia były fatalne. Wóz został rozbity doszczętnie, zaś siedzący w nim woźnica składu drzewa

41-letni Józef Majchrowski,

zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 130 i 21-letni Józef Małolepszy, robotnik (Pomorska 130) odnieśli ogólne potłuczenie ciała. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy Małolepszego pozostawił na miejscu, zaś Majchrowskiego

w stanie ciężkim

odwieziono do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-tej w pod tytule zamiast słów:

„Lokator bogatej wdowy"

zauważyli umyślny błąd:

„Lokator brodatej wdowy"

czyli zamienione słowa:

„bogaty" na „brodaty"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Dwusetną pierwszą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wiecz." otrzymał

p. Ludwik Lucjan Jera

technik dentystyczny, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 31. Prenumerator.

—:—

TEATR MIEJSKI.

„Wyzwolenie".

Dramat w 3-ch aktach St. Wyspiańskiego.

Świetny, uroczysty nastrój panował wczoraj na widowni Teatru Miejskiego, gdy ze sceny przemówił spiżowym głosem nieśmiertelny duch wieszcza Wyspiańskiego. Arcydzieło genjalnego twórcy odbiło się w sercach skupionych widzów tem głośniejszem echem, że — chociaż napisane w epoce niewoli narodu, nurtujące więc prądami i postulatami ówczesnej epoki — nie pokryło się jeszcze, bynajmniej, patyną przeszłości, raczej jest miejscami wciąż jeszcze tak aktualne, tak współczesne, jakby wczoraj dopiero wyszło z pod pióra natchnionego mistrza...

Pod kątem widzenia tej aktualności ujął też „Wyzwolenie" jego wczorajszy reżyser, Mieczysław Szpakiewicz, nadając mu formę realistyczną, uproszczoną, dzięki czemu widowisko — przystosowane bardziej do ducha naszych czasów — tem lepiej wypadło.

Również świetny odtwórca roli głównej, Juljusz Osterwa, poszedł drogą realizmu. Jego Konrad nie kroczył więc na sztywnych koturnach, ale — jako „człowiek z krwi i kości" — przemawiał żywo i bezpośrednio do duszy słuchacza. Prostota ta była wielce na miejscu, zwłaszcza w akcie drugim, którego cała inscenizacja zresztą — doskonała, utrzymana w ramach teatralności, uwypukla należycie przewodnią myśli utworu.

Myśli te w ustach Osterwy brzmiały tak, że trudno nie wpaść w entuzjazm...

Świetny artysta porwał widownię, zachwycił ją i oszołomił szczerem, głębokiem rozumieniem, odczuwaniem i przeżywaniem tego, co mu podyktowała plastyczna wizja Wyspiańskiego...

Grę reszty zespołu cechowała szlachetna staranność o wysoki poziom. Nie wymieniając pojedyńczych artystów, stwierdźmy, że całe widowisko wypadło dzięki temu — imponująco.

Takie spektakle, jak wczorajszy, wystawiają bezwzględnie doskonałe świadectwo wysiłkom i pracy naszego Teatru Miejskiego. Zrozumiała to publiczność, darząc wykonawców i reżysera gorącemi oklaskami.

J. Z.

Przy braku apetytu, zepsutym żołądku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" usuwa z organizmu substancje gnilne, zatruwające organizm. Już dawni mistrzowie wiedzy medycznej uznali, że woda Franciszka-Józefa jest jedynym pewnym środkiem przeczyszczającym dla organizmu. Żądać w aptekach i drogerjach.

Do akt. Nr. 916/27 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. Górski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16-go grudnia 1927r. od g. 10 rano. w Łodzi przy ulicy Pomorskiej Nr. 67 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Icka Kohna składających się z mebli ocenionych na sumę 1450 zł.

Łódź, d. 9/XII. 27 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,41
Nowy-Jork	8,88
Paryż	35,01
Szwajcarja	171,77

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,88

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,45
Złoty	57,50
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,89

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.88

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,85

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Dawanie i przyjmowanie podarków

jest nielada umiejętnością.

Subtelna wrażliwość i wyrobiony takt

pozwalają wybrnąć z najtrudniejszych sytuacyj.

O sztuce robienia podarków rokrocznie około świąt Bożego Narodzenia dużo się mówi i pisze.

Nikt jednak nie myśli o tem, o ile łatwiejby było obdarowywać, gdyby obdarowywani umieli radośnie przyjmować dar, który naprawdę z serca pochodzi.

Bardzo nawet wyrobionemu towarzysko człowiekowi niezmiernie jest trudno wręczyć osobiście

wręczyć podarunek,

stara się tedy uniknąć tej przykrości, posyłając przedmiot wybrany w magazynie przesłać osobie, dla której jest przeznaczony.

Ileż razy się jednak zdarza, że chcemy komuś danym przedmiotem przyjemność zrobić i samym obserwować wrażenie, jakie podarek nasz zrobił. Wówczas wręczamy go osobiście i b. jesteśmy zasmuceni, jeżeli obdarowana przez nas osoba z obowiązkiem „dziękuję" bez zainteresowania

paczkę odłoży na stronę.

Wiele kobiet naprzykład uważa nawet, że nie uchodzi rozwijać otrzymanego podarunku w obecności obdarowywującego, bo jest to taktyka

z gruntu fałszywa.

Nie można głębiej dotknąć dobrego człowieka, który z namysłem podarunek wybiera i pragnąłby wiedzieć, czy trafił do gustu obdarowywanej osoby, jak nie oglądając podarku natychmiast.

Ktoś może dniami — tygodniami całemi nawet zaprzątał sobie głowę myślą, aby podarek w danej chwili najbardziej był na czasie, stracił czas, dużo trudu sobie zadał, aby go uczynić jak najbardziej według jego przekonania celowym i za cały swój wysiłek

niema nawet tej nagrody,

żeby się wspólnie z obdarowanym cieszyć!

Nie! Tak sobie poczynać obdarowywani nie powinni! Nie wolno ze znudzoną miną i chłodnem „dziękuję" nierozpakowany dar na bok odłożyć!

Przeciwnie! Trzeba okazać radość i zainteresowanie nawet; owinięcie ostrożnie zdejmować i z ciekawością zaglądać do środka — wówczas

uradujemy ofiarodawcę,

który odczuje prawdziwość słów Pisma Św., że większem szczęściem jest dawać, niż otrzymywać.

Starannie ułożony bukiet — i ten daje kobiecie sposobność wyrażenia radości — należy natychmiast do wody wstawić, albo jeśli go otrzyma nie w domu, trzeba od czasu do czasu się nim zająć, przyglądać mu się z uśmiechem, powąchać z wdzięcznością patrząc na ofiarodawcę.

W wyjątkowych wypadkach tylko ofiarodawca trafia do gustu swym podarunkiem. Najczęściej, niestety, zdarza się przeciwnie i tu jest olbrzymie pole do popisu dla

wyrafinowanie subtelnych osób,

niestety, bardzo nieliczna garstka ludzi wychodzi zwycięsko z takiej próby, bo sytuacja obdarowanej osoby jest w tym wypadku naprawdę wcale niegodna zazdrości.

A tymczasem najbliższym krewnym, mężowi nawet nie wolno okazać zawód i niezadowolenia bezpośrednio po otrzymaniu podarka. Trzeba przedewszystkiem wziąć pod uwagę

intencję,

z jaką prezent był wybrany i ofiarowany. Intencja bowiem jest najczęściej dobra, a tylko niezręczność indywidualna wybór popsuła. Jeżeli jednak grozi niebezpieczeństwo, że takie niefortunne podarki mogą się w przyszłości powtarzać należy wówczas po pewnym czasie, przy okazji — nie natychmiast po otrzymaniu daru — łagodnie i serdecznie

zwrócić uwagę,

że szkoda tyle pieniędzy wydawać na niecelową rzecz i że w przyszłości lepiej będzie zawsze kogoś się poradzić.

Na to jednak trzeba wysokiego taktu, żeby w chwili otrzymania niefortunnego prezentu

nie okazać rozczarowania

i swojem udanem zadowoleniem sprawić radość ofiarodawcy, który ani trudu ani pieniędzy nie żałował, a zgrzeszył tylko nieumiejętnością wyboru.

Inaczej zupełnie sprawa się przedstawia, jeżeli ofiarodawca podarkiem kwituje się z pewnych zobowiązań — na pierwszy rzut można poznać taki nieosobowy dar — jeden z całej serji jemu podobnych, służących wszystkie jednemu celowi — szablonowemu wywiązaniu się z długu wdzięczności.

Taki prezent kobieta szczególnie nie powinna ze zbytnią radością przyjmować, choćby ofiarodawca był bliższym jej sercu, niż sam przypuszcza, a przedewszystkiem niż sam pragnie.

Okazana radość jest w takim wypadku wysoce przykrą ofiarodawcy, który zamierzał tylko (wybranym przez mającą dobry gust sprzedawczynię) bukietem

spłacić dług

za kanapki i ciasteczka w domu damy spożyte.

Przy przyjmowaniu wszelkich zdawkowych prezentów trzeba się mieć na ostrożności, by niestosownej radości nie okazać. Bogaty wujaszek naprzykład, który z umysłu najgorsze lichoty przy każdej okazji swym przyszłym spadkobiercom daruje — toć on się w kułak śmieje z oznak gorącej wdzięczności i nadmiaru zadowolenia. Wie aż nadto dobrze, iż za jego plecami

wymyślać mu będą

z wściekłości za jego „wybierki".

Wogóle najmniejszego niema sensu i celu chwalić podarek, pochodzący od ofiarodawcy, któremu ze względu na jego stanowisko nie można okazać niezadowolenia; podarek dość niskiej wartości nieraz bardzo często dowodzący jak mało jest obdarowany przez ofiarodawcę ceniony.

Nigdy człowiek — kobieta szczególniej

nie powinien się poniżać

do udawania radości za coś, co nietylko że nie sprawiło jej radości, ale przez ofiarodawcę nie było dane z intencją sprawienia radości.

Jeżeli nawet zbyt są jaskrawe dowody zdawkowej darowizny, trzeba nawet odrzucić taki podarek, narażając się, rzecz prosta, na niebezpieczeństwo zerwania stosunków z ofiarodawcą. Niewiele się traci na zerwaniu z człowiekiem, którego

wysoki nietakt

w obojętności i lekceważeniu przy wyborze podarka najdobitniej się wyraża. Ale trzeba koniecznie mieć zupełną pewność, że lekceważenie, a nie nieudolność kierowały wyborem.

Nie wolno bowiem niezręczności z obojętnością, lekceważeniem, ba — nawet brudem czasami — porównywać.

Nie tak łatwo poznać

prawdziwe intencje

ofiarodawcy i niejeden jest zmuszony za dobrą monetę przyjąć małowartościowy upominek. Zdarza się to aż nazbyt często i niechże będzie pociechą dla niefortunnych ofiadawców, którzy z najlepszemi intencjami swoje podarki wybierając, słyszą tylko wymówki za nie.

———:o:———

Niewidomy.

Pokojówka: — Jak długo nie widzicie?
Żebrak: — Od 8-ej rano proszę panienki, do 5-ej po południu.

Hallo — rybki i śledzie płyną!

Radjo wśród rybaków.

Do ludzi, którzy bodajże najwięcej błogosławią radjo, zaliczyć należy rybaków. Dawniej flotylla rybackich kutrów, szukających połowu, musiała dużo czasu stracić, zanim na dalekich morzach natrafiła

na ławicę śledzi,

czy też innej cennej zdobyczy. Obecnie, dzięki radjo, kutry rybackie spokojnie czekają na wiadomość w zacisznym porcie, która na falach eteru przypłynie do nich z kilku statków wywiadowczych, wysłanych na zwiady. Z chwilą, gdy który z tych statków natknie się na obfity połów, zaczyna działać radjo stacji odbiorczo-nadawczej, która wskazuje pozostałym statkom wywiadowczym dokąd

mają się udać.

Mając w ten sposób ustalony kierunek i miejsce połowu, cała flotylla rybacka, nie tracąc czasu wyjeżdża na morze.

Radjo stało się więc dobroczyńcą, który rybakom oszczędza drogocenny czas, przysparzając w ten sposób dużo korzyści materjalnych.

K. KUEHNE.

DRZWI № 112.

W czasie swej podróży po Indjach przybyłem pewnego dnia do Delphi. Wieczorem siedziałem sam przy stoliku na tarasie hotelu i wpatrywałem się w czar cudnej nocy wschodniej.

Myślałem o tej pięknej, dziwnej krainie i czułem jednocześnie, jak ogarnia mnie jakiś niepokój. Podświadomie zdawałem sobie sprawę, że oczekuje mnie jakaś przygoda.

Błądziłem wzrokiem dokoła i nagle dostrzegłem, że nie jestem sam na tarasie. Opodal przy stoliku siedziała jakaś pani. Pogrążona była w zadumie paląc papierosa.

Była niepospolicie piękna. Jej zimna uroda tworzyła rażący kontrast z gorącym, egzotycznym czarem nocy. Biło coś od niej niezwykłego, co kazało mi bez przerwy na nią patrzeć.

W tej chwili zjawił się na tarasie boy hotelowy. Czułem, że przyjemniej jakoś mi się zrobiło, gdy zakłócił ciszę tego dziwnego sam na sam. Mimo to w dalszym ciągu nie mogłem oderwać wzroku od nieznajomej.

Zauważyłem jak wręczyła boyowi białą, podłużną kopertę. Nie przywiązałem do tego początkowo żadnego znaczenia, gdy nagle spostrzegłem, że boy stoi przy mym stoliku. Zgięty w ukłonie podawał mi białą, podłużną kopertę.

Zdawało mi się, że śnię. Spojrzałem na nieznajomą, która skończyła właśnie papierosa i skierowała się do wnętrza hotelu. Nerwowo podarłem kopertę i wyjąłem z niej białą kartkę i... klucz.

Zdziwiony spoglądałem na te rzeczy. Do klucza doczepione było kółko z nr. 112. Zwykły klucz od pokoju hotelowego. Na kartce widniał krótki napis: „Dziś w nocy o godzinie 12!" Nic więcej.

Serce biło mi tak gwałtownie, że zdawało się wyskakiwać z piersi. Starałem się zrozumieć tę zagadkę — nie mogłem. Myślałem o tym zagadkowym sfinksie. Był dla mnie niepojęty.

Spojrzałem na zegarek. Była godzina 1.30. A więc jeszcze pół godziny czasu miałem do rozwiązania, dręczącej mnie zagadki. Klucz był prawdopodobnie z jej pokoju. Zobaczymy!

Punktualnie o godzinie 12 stanąłem przed drzwiami oznaczonemi nr. 112. Nacisnąłem lekko klamkę. Drzwi były zamknięte. Otworzyłem je kluczem i szybko wszedłem do pokoju.

Krótki rzut oka dookoła pozwolił mi się zorjentować. Lampa rzucała blade światło na łóżko, w którem leżała piękna nieznajoma... Gryząc wargi zbliżyłem się do łóżka.

Nieznajoma uniosła głowę. — Dziękuję panu, że pan przyszedł! — Spokojnie i chłodno mówiła do mnie, jakby nie odczuwała zupełnie niezwykłości sytuacji.

— Proszę, niech pan siądzie tu, koło łóżka. I niech się pan na mnie nie gniewa. Jestem Amerykanką i dlatego może pomysł był nieco ekscentryczny.

Ale ja nie umiem usnąć gdy, nie czyta mi ktoś poezji. Dziś lektorka moja zachorowała, więc zwróciłam się do pana. Pan jest gentlemanem, więc pan zrozumie... Proszę mi czytać, póki nie usnę. Później... pan cicho pójdzie sobie. Proszę!

Oszołomiony, nie zdając sobie formalnie sprawy z tego co czynię wziąłem książkę i zacząłem czytać. W głowie mi się mieszało. Nie rozumiałem czego chciał, ode mnie ten zimny, zagadkowy sfinks.

Nagle zauważyłem, że już usnęła. Zamknąłem książkę i wpatrywałem się w jej twarzyczkę. Spała najwidoczniej, ale zdawało mi się, że dostrzegam ironiczny uśmiech w kącikach jej ust.

Wybiegłem jak oszalały z pokoju. Nie spałem już całą noc, przemierzając wielkiemi krokami taras hotelowy. Łamałem sobie głowę nad rozwiązaniem tej przygody, niestety, nic zrozumieć nie mogłem.

Rankiem ujrzałem ją znów na spacerze. Przeszła obok mnie, udając, że mnie nie widzi. Przeszła zimna, spokojna, zagadkowa, jak sfinks. Zdawało mi się jednak, że dostrzegam ironiczny uśmiech w kącikach jej ust.

Po południu wyjechała. A w pół godziny później boy hotelowy wręczył mi białą, podłużną kopertę.

Rozerwałem ją niecierpliwie. Znalazłem na bileciku kilka tylko słówek: „Nie zna pan granicy między gentlemanem, a mężczyzną"!

Nic więcej.

———x———

Sala zapomnienia w podziemiach.

Wykrycie spelunki palaczy opjum.

Prasa zagraniczna poruszyła niedawno dwie skandaliczne afery, świadczące o zwyrodnieniu współczesnego t. zw. „lepszego towarzystwa" ze sfer posiadających na tle nałogu opjumowego i morfinistycznego

W Marsylji wykryto w dzielnicy portowej spelunkę opjumistów w willi

„Pod srebrnym wężem",

która przed 80 laty zbudowana była przez jakiegoś bogatego Hiszpana a po jego zbankrutowaniu przeszła na jakiś czas w ręce pewnego Turka. Ten sprzedał willę, albowiem pewnej nocy piorun uderzył w ten budynek i trafił 2 żony właściciela, który niebawem opuścił Marsylję. Willa „Pod srebrnym wężem" odtąd szerzyła postrach w mieście i okolicy i nikt na nią nie reflektował, bowiem przyjezdni nowonabywcy prześladowani byli ustawicznie przez jakieś „złe siły", otaczające tajemniczy budynek. Pół roku temu kupił tę willę pakiś Chińczyk, który zamieszkał w niej. Od tej chwili ponura tajemnica willi stała się jeszcze większą. W dnie brama tego domu nie otwierała się, a olbrzymi srebrny wąż umieszczony jako godło na fasadzie, był świadkiem żywego ruchu rozpoczynającego się

dopiero wieczorem.

Przed domem zatrzymywały się auta, których latarnie były pogaszone. Pasażerowie pojazdów wysiadali szybko i cicho, a stara zamknięta brama otwierała się bez szelestu, by się natychmiast zamknąć. Co się działo w willi? — pytanie to zainteresowało również i policję, oddawna bowiem krążyły pogłoski, że ostatni nabywca Chińczyk w willi urządził luksusową

spelunkę palaczy opjum,

w której odbywały się niesłychanie wyrafinowane orgje klientów. Dokonana „rewizja oficjalna" nie wykryła nic podejrzanego. Na skutek jednak anonimowego doniesienia, że orgje opjumowo-erotyczne odbywają się w nocy w lokalach piwnicznych, pewnej nocy policja otoczyła wille i z miejsca aresztowawszy właściciela, rozpoczęła skrupulatne poszukiwania.

Znaleziono tajne kręte drzwi prowadzące do wielkiej

sklepionej sali w podziemiu.

W sali tej liczne „dobrane" grono półnagich mężczyzn i kobiet oddawało się dzikim bachanaljom. Goście spelunki z przerażeniem zobaczyli wkraczającą policję. W niszach na wspaniałych wschodnich dywanach, leżały postacie ludzkie, odurzone opjum, nie zwracające żadnej uwagi na scenę, która się rozgrywała. Detektywi zażądali, aby obecni udali się za nimi z podniesionemi rękami. W odpowiedzi na to wezwanie

padły strzały,

detektywi chwycili również za rewolwery i wywiązała się z tego formalna walka rewolwerowa, w ciągu której zraniono 4 gości i 3 detektywów. Właściciela i gości aresztowano, a willa „Pod srebrnym wężem" została urzędowo zamknięta, opinja zaś społeczna Marsylji oczekuje z zainteresowaniem dalszego przebiegu sprawy.

Historyczny domek na skrzyżowaniu trzech ulic.

Kawiarnia z której dano sygnał do wojny światowej.

Na skrzyżowaniu trzech najruchliwszych ulic w Belgradzie stoi mały, stary, zapadający się domek, który pamięta czasy, kiedy jeszcze pasza turecki

panował na zamku belgradzkim.

Domek na modłę turecką zbudowany, stoi osamotniony śród wspaniałych nowoczesnych pięciopiętrowych kamienic, a chociaż jest parterowy i ubogi, góruje nad niemi, ma bowiem tradycję — jest historyczny.

W domku tym mieści się kawiarnia „Albanja", która w ciągu ostatniej setki lat była

siedzibą spiskowców,

skąd tak często padało zarzewie wzniecające pożar nietylko na Bałkanach, ale niejednokrotnie i w Europie. W tej zadymionej kawiarence snuły się nici, sieci, które od lat stu oplątywały Bałkany. Ta kawiarenka stała się kuźnią niejednego

krwawego czynu,

niejednego rewolucyjnego buntu, niejednego zamachu. Po raz ostatni odegrała swą rolę w roku 1914 — najgłośniejszą i najkrwawszą. Tu w ciemnej, brudnej izbie kawiarnianej zorganizowany został zamach na następcę tronu austrjackiego, tu odbywały się narady młodych fanatyków nad zgładzeniem arcyksięcia, którego zgon miał się stać

sygnałem do wojny światowej.

Podczas austrjackiej okupacji Białegrodu kawiarenka podupadła zupełnie — służyła żołnierzom za miejsce schadzek miłosnych. Następnie odwiedzali już tylko „Albanję" tragarze, robotnicy uliczni i „wesołe" dziewczyny najniższej klasy. Stan transit...

A teraz rada miejska Belgradu zadała cios ostateczny historycznej kawiarence — postanowiła posiadłość nabyć i

domek zburzyć,

by uzyskać nowy plac dla rozbudowy rozwijającej się szybkiemi krokami stolicy.

Krateczki sądowe.

Niedola sublokatorskiego żywota.

Popędliwy gospodarz.

Gospodyni moja, oby ją przez całą wieczność w piekle smażyli, wymówiła mi mieszkanie. Dlaczego, Bóg raczy wiedzieć. Rzekomo dlatego, że przyjeżdża jakiś jej syn z Warszawy z uniwersytetu i ma w moim pokoju zamieszkać. Skądinąd, właściwie od naszej służącej Antosi wiem, że w czasie mojej nieobecności przychodził do naszej gosposi jakiś pan, który za pokój, w którym mieszkam, ofiaruje cenę znacznie większą stanowczo, przekraczającą moje osobiste zdolności płatnicze. Pan ów jest podobno bardzo przystojny i elegancki, moja gosposia zaś jest młodą, powabną i pełną pretensyj rozwódką. Stąd wniosek, że wchodzą tu w grę względy natury matrymonjalnej. Trzeba wam wiedzieć, kochani czytelnicy, że zrazu moja gospodyni zapuszczała żórawia na mnie, zorjentowawszy się jednak wkrótce, że jestem ubogi literat, ochłodła w swych zaborczych zapałach. Mnie zaś na honor! chodziło tylko o ten ciepły kąt w porze zimowej. — A zresztą, przyzwyczaiłem się do mojego miłego pokoiku kawalerskiego, w którym przeżyłem tyle błogich a niezapomnianych chwil i tyle napisałem wierszy oraz krateczek sądowych.

W POSZUKIWANIU POKOJU.

Mógłbym się ostatecznie uprzeć i odwołać do ustawy o ochronie lokatorów, która obejmuje również litosnemi skrzydłami swemi mizeraków - sublokatorów. Jestem jednak człowiek litościwego serca, przeto dałem spokój. Już wolę sobie poszukać innego mieszkania.

Dobrze, ale jak je znaleźć? Na odnajmowanie wprost od gospodarza pieniędzy nie mam, bo trza takiemu panu kłaść na stół żywcem tysiąc złociszków i komorne regulować za kwartał, albo pół roku zgóry. Dziękuję, to nie dla mnie, kochani państwo...

Nie pozostaje mi przeto nic innego, jak zamieścić w pismach ogłoszenie treści następującej:

„Młody człowiek, kawaler, samotny, nie posiadający psa, spokojny, solidny, nie urządzający żadnych burd, ani awantur, poszukuje przyzwoicie umeblowanego pokoju przy inteligentnej rodzinie z oddzielnem niekrępujące wejściem z używalnością wszelkich wygód oraz telefonu, z obsługą i całodziennem utrzymaniem first classe. Pożądany patefon, radjo i panino. Cena o tyle nie obojętna, że pożądanem jest, by była jak najbardziej przystępna. Łaskawe oferty sub i t. d. i t. d.

Dam takie ogłoszonko i będę czekał. Będzie musiała również czekać moja rozkoszna gosposia, która tak się pali po raz wtóry do jarzma hymenu.

TOWARZYSZKA NIEDOLI.

Powyższe okoliczności z mego prywatnego życia opowiedziałem dlatego, że chciałem uprzytomnić wam niedolę sublokatorskiego żywota. Jednocześnie przytaczam poniższą historyjkę:

U niejakiego Kolewicza przy ul. Dworskiej mieszkała w charakterze sublokatorki Rozalja Renke, kobieta starsza, stateczna, nie szukająca zwady z nikim. Wogóle była ideałem sublokatorki; rano wychodziła do pracy, wracała dopiero wieczorem, tak, że gdyby Kolewicz był człowiekiem rozważnym i mądrym i umiał ją należycie ocenić, mieszkałaby u niego Renke do końca życia.

Cóż kiedy Kolewicz był człowiekiem kłótliwym i popędliwym i oto pewnego dnia, gdy w czasie kłótni jego z żoną, Renke chciała interwenjować, zwymyślał ją, kobietę starszą od najgorszych. Obraziła się przeto i wyprowadziła tego samego dnia ze wszystkiemi manatkami. Niezależnie od tego zaskarżyła pana K. do sądu o znieważę słowną.

W dniu onegdajszym sprawa znalazła się na wokandzie sądu pokoju VI-go okręgu. Pan sędzia Czerwiński skazał krewkiego Kolewicza na 20 złotych grzywny względnie sześć dni aresztu.

Sa-wicz.

„Kupujcie własne towary".

Anglicy propagują obecnie bardzo intensywnie hasło popierania produkcji własnej. Ustawiona we wszystkich miejscach publicznych statua nosi napis: „Postanowiłam żądać wszędzie wyłącznie wyrobów angielskich".

Pomysł

wartości kilkudziesięciu miljonów.

Pomysłowy scenarjusz.

Nigdzie dobry pomysł nie ma takiej wartości, jak w zaczarowanej stolicy filmu, w Hollywood. Graham Paker, uważany dzisiaj za „króla scenarjuszów" amerykańskich, po przybyciu do Hollywood był jednym z wielu tysięcy poszukiwaczy szczęścia ściągających

do tego miasta.

Parę napisanych scenarjuszy, które udało mu się ulokować w wytwórniach, dały mu bardzo skromną sumę pieniędzy, mimo, iż grały w nich Norma i Konstancja Talmadge. W dniu gdy zamierzał już opuścić Hollywood, wpadł na kapitalną myśl napisania scenarjusza, którego treścią byłoby pełne skandalów i sensacyj życie Hollywoodu, zaś bohaterami on i jego znajomi: dziesiątki tysięcy istot o straconych złudzeniach — dziesiątki tysięcy ofiar „raju filmowego".

Korzystając ze swych znajomości, potrafił wzbudzić Paker zainteresowanie swym projektem w najszerszych kołach realizatorów i słynnych gwiazd, które wszystkie pośpieszyły mu

z radą i pomocą.

Scenarjusz został tym sposobem stworzony pod kierownictwem Pakera przez kilkadziesiąt sław Ameryki i stał się przedmiotem formalnej licytacji. Wreszcie zakupiło go za olbrzymią sumę Tow. Warnir Bros, angażując również Pakera na stałe.

Dzisiaj, dzięki temu pomysłowi swemu, autor „Za kulisami Hollywoodu" jest jednym z najpopularniejszych i najbogatszych scenarzystów" Ameryki, ustępując jednej może tylko Ellinor Glyn.

Soczyste bomby marynarzy.

Nieudany napad Arabów na statek.

Podczas jednej z ostatnich nawałnic na morzu Śródziemnem, osiadł w nocy na skałach w pobliżu wybrzeży Tunisu parowiec amerykański „Nile".

Z nastaniem dnia ludność arabska wybrzeża, ujrzawszy parowiec osadzony na skałach, podpłynęła do niego

setkami łodzi,

zamierzając zagrabić ładunek. Wdzierających się jednak na głęboko zanurzony statek rabusiów spotkał zawód, nietylko bowiem zastali na nim ludzi, ale także powitani byli istnym gradem pocisków pod postacią

jabłek i pomarańcz,

stanowiących ładunek parowca.

Obrona ta jabłkami i pomarańczami była tak skuteczna i wytrwała, że zdążył nadpłynąć parowiec austrjacki „Mareton Bay", który podchwycił sygnały „Nile" wzywające ratunku.

Większość załogi osadzonego na skałach parowca przeniosła się na pokład „Mareton Bay", ale kapitan i część załogi nie chcieli go opuścić, aby ocalić choć część ładunku pod opieką kanonierki francuskiej, która również pośpieszyła na ratunek i stanęła na straży przy parowcu.

„MARYNARKI".

Statek z żeńską załogą.

Do portu archangielskiego zawinął niedawno parowiec handlowy, na którym cała załoga prócz kapitana

jest żeńska.

Starszy i młodszy porucznik, majtkowie, chłopcy okrętowi w malowniczych kostjumach marynarskich — wszystko to są kobiety. Silne, rosłe, doskonale wygimnastykowane, spełniają swoje obowiązki jak najlepiej; statek lśni czystością, służba idzie jak w zegarku, wszędzie panuje **porządek i spokój.**

„Marynarki" te, bowiem aczkolwiek palą tytoń, ale nie używają wódki, ani żadnych napojów wyskokowych i kapitan twierdzi, że nigdy nie miał takiego spokoju i pewności bezpieczeństwa swego statku, jak z tą kobiecą załogą. Nowe zaś „wilki morskie" są również zadowolone, mają bowiem zapewniony byt, ludzkie traktowanie, a wiele z nich znalazło w tej służbie zapomnienie strasznych chwil, spędzonych wśród

okrucieństw rządów bolszewickich.

Każda z tych kobiet jest silna, zręczna i doskonale umie sobie radzić na swem stanowisku. Opisujący ten oryginalny statek podróżny, Anglik, opowiada, że doznał formalnego zażenowania, iż musiał, schodząc z chwiejnej drabinki sznurowej do szalupy, przyjąć pomoc dłoni kobiecej, która go podtrzymywała.

Dzień w Łodzi.

Uczta zaręczynowa wdowy.

Ciężka praca lekarza pogotowia ratunkowego.

Wczoraj wieczorem wdowa Stanisława Więcierska, zamieszkała przy ulicy Nowej, 49, wyprawiała sute przyjęcie z okazji

swych zaręczyn

z Sewerynem Ślaskim. Goście bawili sie grzecznie, lecz kiedy przebrali miarkę w piciu atmosfera stawała się coraz bardziej niebezpieczna. W pewnej chwili ktoś sie zaczał kłócić a potem pięścia w głowe zdzielił przeciwnika. Porwali sie wszyscy i kto żyw rzucił się w wir walki. Rozległy się przekleństwa, krzyki i jęki... Posłano po policję i karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Lekarz miał nielada pracę, bowiem opatrzywszy kilku poturbowanych uczestników zaręczyn, musiał narzeczonego Ślaskiego

ze złamaną reką

odwieźć do szpitala na kuracje. Wdowa Więcierska uległa złamaniu dwóch palców prawej ręki. Pozostawiono ją na miejscu, bolejącą nad nieszczęściem swego narzeczonego. Wszystkim uczestnikom zaręczyn policja sporządziła protokóły.

Zimne serce okrutnej dziewczyny.

Zmartwienie miłosne Benedykta.

Benedykt Kwiczoł zamieszkały pod Nowosolną w powiecie łódzkim, przyjechał onegdaj do Łodzi i zamieszkał u swego wujka Antoniego Smulika, zamieszkałego przy ulicy Przędzalnianej. Głównym powodem przyjazdu Kwiczoła była chęć przeproszenia

swej narzeczonej.

Kwiczoł zabrał sie raźnie do tego i już był na dobrej drodze do zrealizowania swego zamiaru, gdy oto zupełnie niespodziewanie, dziewczyna przysłała mu kartkę z zawiadomieniem, że zrywa z nim raz na zawsze.

Przygnębiony stratą ukochanej dziewczyny, próbował o bólu swym zapomnieć w hulankach.

Wczoraj wróciwszy pijany do domu wujka, Benedykt wyciągnął z kieszeni butelkę z esencją octową i

wypił całą zawartość.

Wijącego sie w bólach desperata odwieziono w stanie ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Panno Marysiu, niech mnie pani goni!

Wyścigi w parku.

W dniu wczorajszym Marjanna Frasiak, służąca, zamieszkała przy ulicy Rokicińskiej 11, udała sie

na pierwszą randkę,

z poznanym przed tygodniem w kinie oświatowym, chłopcem. Elegancik ten oczekiwał ją w parku Sienkiewicza, skąd mieli pójść stosownie do ułożonego programu do kina lub do teatru. Kiedy po przywitaniu się kawaler zaproponował pomimo dokuczliwego mrozu, maleńki spacer po parku. Frasiakówna jakkolwiek było jej bardzo zimno,

nie mogła odmówić.

Nieznajomemu widocznie również nie było zbyt cieplo, bowiem zaproponował pannie grę w wyścigi, wyrwawszy z rąk Frasiakówny torebkę, zawierającą srebrny zegarek i 30 złotych rzucił jej „proszę mię gonić!" — i zaczął uciekać tak szybko, że zanim Frasiakówna zdecydowała się gonić go,

znikł bez śladu.

Nie mogąc odszukać pomysłowego złodzieja poszkodowana zameldowała policji, która poszukuje obecnie „wesołego" chłopczyka.

—:::—

Starszy pan w futrze.

Złe skutki obserwacji.

W dniu wczorajszym Teodor Adamiak, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania, korzystając z wolnego czasu poszedł na pierwsze łódzkie targi gwiazdkowe przy Alejach Kościuszki. Miał zamiar kupić sobie coś, lecz na przeszkodzie stanął mu zupełny

brak gotówki.

Nie namyślając się długo nad tą błahą kwestją, postanowił zaopatrzyć się w pieniądze. Kiedy lustrował przechodniów, wpadł mu w oko pewien starszy pan w futrze. Kupował on wiele rzeczy nie licząc się absolutnie z gotówką, którą trzymał w zewnętrznej kieszeni. Adamiak obserwował go, a kiedy ten wyszedł na ulicę, udał się za nim i korzystając ze sposobności, wyciągnął garść pieniędzy

w sumie 150 złotych.

Poszkodowany zauważył kradzież i widząc uciekającego Adamiaka zaczął krzyczeć.

Złodzieja ujął przechodzący żołnierz i oddał go w ręce policji. Teodora Adamiaka osadzono w więzieniu.

—:::—

Dwie sylwetki na wagonie kolejowym.

Dozorca na czatach.

Ubiegłej nocy dozorca kolejowy zauważył na plancie, tuż za stacją w Chojnach

worek naładowany węglem.

Domyśliwszy się, że jest to sprawa złodziei czujny dozorca ukrył się w pobliżu owego worka.

W pewnej chwili ujrzał zbliżające się dwa cienie ludzkie. Dwaj jacyś mężczyźni zachowując wszelką ostrożność zaczęli przesypywać węgiel do dwóch worków i zarzuciwszy je sobie na plecy ruszyli śpiesznie w drogę. Kolejarz poszedł za nimi z pomocą kilku przechodniów zatrzymał

obu ptaszków.

Odprowadzono ich do najbliższego komisarjatu i poddano rewizji.

Amatorami węgla okazali się Marcin Kolecki i Bronisław Darek, zamieszkali w Chojnach pod Łodzią. Jak ustaliło dochodzenie Kolecki i Darek byli już kilkakrotnie karani

za kradzież węgli

z wagonów. Obu przesłano wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych.

Kto skradł piękną chustkę wełnianą?

Niespodziewane odkrycie w maglu.

Katarzyna Gryglewska, zamieszkała przy ulicy Matejki 19, kupiła sobie przed dwoma tygodniami

piękną chustkę wełnianą

za 50 złotych.

Niedługo cieszyła się Grylewska ciepłą chustką, bowiem już dnia następnego, przepadła jej bez śladu. Stroskana tą dużą stratą, zameldowała policji, lecz i to nie przyczyniło się do odzyskania zguby. Chustka zginęła. Katarzyna wczoraj kupiła sobie inną chustkę i poszła do magla. Tam ku swemu nieopisanemu zdumieniu zauważyła

zaginioną chustkę

na ramionach niejakiej Tekli Murańskiej, zamieszkałej przy ulicy Matejki 21. Grylewska poznała chustkę, po monogramie wyszytym na jednym z rogów.

Zadowolona z dokonanego odkrycia wybiegła z magla i po chwili wróciła w

towarzystwie posterunkowego,

któremu wskazała sprawczynie kradzieży chustki.

Murańską zatrzymano w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

—:::—

Prysznic z soku buraczanego.

Straszny wypadek w cukrowni.

Z Chełmży donoszą:

W tutejszej cukrowni wydarzył się tragiczny wypadek. Oto jeden z robotników, czyszczący kocioł, w którym gotował się sok buraczany, odkręcił niewłaściwy kurek, co spodowało wylew

wrzącego soku.

Znajdujący się przy kotle czterej robotnicy oblani ukropem zostali ciężko poparzeni. Robotnik Majewski w godzinę po wypadku zmarł wśród strasznych męczarni. Trzech innych odstawiono do szpitala.

Żona chciała skosić... głowę męża.

Krwawa noc.

Z Lublina donoszą:

We wsi Kozia Góra, gm. Olchowiec pow. chełmskiego, mieszka młode małżeństwo Juzinków. W małżeństwie tem od pewnego czasu

zapanowała nienawiść,

która podsycała teściowa Teodora Cukuła, 50-letnia wdowa. Od czasu do czasu dochodziło do różnych sporów, kłótni i awantur.

Wreszcie teściowa namówiła córkę do zamordowania męża. Jednej z ostatnich nocy nad łóżkiem we śnie pogrążonego Łukasza Juzinka stanęła jego

żona z kosą...

Rozległ sie krzyk i jęk. Pościel zabarwiła się krwią. Cios jednak chybił. Kosa bowiem zamiast odciąć głowę, jak radziła teściowa, rozpłatała śpiącemu ramię. Zaczęła się walka. Na krzyk rannego zbiegli się sąsiedzi i obezwładnili

rozbestwione kobiety.

Na miejsce przybyła policja. Mężobójczynię i krwawą teściowę osadzono w areszcie.

—:::—

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 10)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

Zachwyciły mnie swem niezrównanem pięknem i głębią. Spostrzegłam, że są jak gdyby wyrazem nurtującej mnie od dziecka tęsknoty. One to mówią o poświęceniu się, o ofierze... one wymagają od człowieka zaparcia się siebie dla dobra bliźnich, obiecując mu wzamian wieczne życie i szczęście. Fundamentem tej najwznioślejszej religji jest miłość bliźniego i równość wszystkich w obliczu Boga. To podniesione zostało do najwyższej godności i ma przyświecać, jako gwiazda przewodnia, całej ludzkości.

— Zupełnie trafnie to ujmujesz — zauważył Horacy, starając się ukryć ziewanie.

Slejka ciągnęła dalej, całkowicie pochłonięta myślą, którą wypowiedzieć pragnęła:

— A jednak pomimo to wszystko nie zostałabym nigdy chrześcijanką.

— Dlaczego? — spytał machinalnie, myśląc o swoich sprawach, gdyż rozmowa o chrystjanizmie przypomniała mu radę Butlera.

— Dla dwóch przyczyn — usłyszał melodyjny głos żony i spojrzał na nią z pewnem zaciekawieniem.

— Jednej z nich domyślam się — wyrzekł — jest to zapewne wzgląd na przybranego ojca, drugiej za to nie odgaduję...

— Druga jest równie ważna — odpowiedziała — poprostu nie chciałabym stać się członkiem społeczeństwa, które każdym uczynkiem przeciwstawia się elementarnym zasadom wiary, jaką w teorji wyznaje.

Sulejka powiedziała to z mocą i głębokiem przekonaniem. Zdanie to stanowiło syntezę wszystkich jej rozmyślań i obserwacyj od czasu przyjazdu do Londynu.

Horacy jednak posłyszał zaledwie brzmienie tych słów, nie spostrzegając ich znaczenia. Jego myśl ześlizgnęła się po powierzchni tego zdania, odbiegając w kierunku sprawy, która go w tej chwili najbardziej obchodziła, a mianowicie sprawy powrotu na łono kościoła. Myśl Sulejki podobnie wypowiedzianą słyszał już był niegdyś z ust Tahira Beya, ale wówczas również nie zwrócił nań uwagi, zajęty obserwowaniem Sulejki przez otwarte okno gabinetu ministra.

Przeżycia żony interesowały go o tyle, o ile miałyby związek z jego osobą, ale jakieś dociekania teologiczne, do których, według jego zdania, kobieta wogóle nie była uzdolnioną, dociekania najnudniejsze pod słońcem.

W odpowiedzi na słowa Sulejki Horacy powstał z fotela i przeszedł się kilka razy nerwowo po salonie. Po chwili zatrzymał się przed żoną i rzekł:

— Bezwiednie naprowadziłaś rozmowę na temat, który od dłuższego już czasu zamierzałem z tobą poruszyć. Wiesz, jak bardzo cię kocham, więc nie weźmiesz chyba mi za złe, gdy ci wyjawię, że postanowiłem powrócić na łono kościoła anglikańskiego.

Urwał, chcąc sprawdzić, jakie wrażenie słowa te wywarły. Sulejka siedziała z opuszczoną głową, zachowując milczenie. Ciągnął więc dalej, jakby poczuwając się do pewnego usprawiedliwienia z własnego postępowania w oczach kochającej go kobiety, nie przeczuwając natomiast, jak bardzo w tej chwili zranił jej serce i jak pogłębia tę ranę każdem następnem słowem.

— Jeżeli noszę się z tym zamiarem — wyjaśniał — to nie dlatego, iżbym odczuwał rzeczywistą duchową potrzebę, gdyż, jak ci zapewne wiadomo, religijnym jestem o tyle tylko, o ile przez religijność rozumieć można przekonanie o prawdopodobieństwie istnienia Boga. Bóg prawdopodobnie istnieje, przekonanie o tem może mieć dla człowieka w pewnych wypadkach znaczenie praktyczne, ale kwestja wyznania jest sprawą czysto teoretyczną. Praktyczne znaczenie może mieć ona tylko, o ile przynależność do danego wyznania łączy się z ogółem przepisów prawnych, obowiązujących w państwie. To tak naprzykład jak z kwestją ubioru. — Kto chce być na balu, gdzie obowiązuje frak, musi ten frak przywdziać, gdyż inaczej wyproszą go z balu. Kto chce uczestniczyć, jako Anglik, w życiu angielskiego społeczeństwa, musi być chrześcijaninem. Każdego Anglika obowiązuje ten rygor i ja nie mogę stanowić pod tym względem wyjątku. Chodzi mi tylko o to, czy nie będziesz miała do mnie żalu?

Sulejka milczała, siedząc wciąż jeszcze z pochyloną głową, w obawie okazania wrażenia, jakie wywarły na nią te słowa. Pomijając już bolesne uczucie zawodu, jakiego doznała przed chwilą, kiedy Horacy, przeszedłszy nad jej rozmyślaniami do porządku, zaczął mówić o swoich osobistych sprawach, pomijając to, bolała teraz już nie nad egoizmem męża, lecz nad płytkością jego sądu o znaczeniu religji w życiu człowieka. To porównanie do fraka! Bezwątpienia, nie był to jego indywidualny pogląd. Horacy nie był złym, o tem wiedziała, był tylko płytkim, jak wszyscy ci ludzie, którzy ją tylko otaczali. Nie stać go było na inną ocenę religji, której potrzeby wogóle nie odczuwał. Sulejka cierpiała.

— Skoro postanowiłeś już, nie mam prawa sprzeciwiać się twej woli — ozwała się po chwili namysłu, podnosząc na męża zawsze łagodne oczy, a jednak wolałabym o tem postanowieniu i o motywach jego nie wiedzieć. Pokochałam cię bowiem właśnie za dowód miłości, jaki w mojem przekonaniu złożyłeś, zmieniając dla pozyskania mej ręki wyznanie.

Były to jedyne i ostatnie słowa, jakie powiedziała w tej sprawie. Od tej pory unikali drażliwego tematu. Sulejka wyczuwała jednak instynktownie, że mąż jej zrealizował swe postanowienie.

d. c. n.

APOLLO
Konstantynowska 16.

Ostatnie dni!

Po raz pierwszy w Łodzi!

Największy sukces humoru i komizmu! Rekord repertuaru komedjowego! Wspaniały przepych wystawy!

PAT i PATACHON
jako **PODPORY TRONU**
Huragan śmiechu w 8 aktach.

Nad program: **Brygada w pieluszkach**
Farso-groteska w 2 częściach.

Wielka myśl narodu polskiego na ekranie.

„Mogiła Nieznanego Żołnierza" w przeróbce filmowej.

„Łódzkie Echo Wieczorne" w rozmowie z Andrzejem Strugiem.

(Od własnego korespondenta).

— Salve! Cześć...

W wielkiem atelier filmowem „Star-Filmu" witam się w ten sposób rzymsko-żołnierski z Andrzejem Strugiem, autorem „Mogiły Nieznanego Żołnierza". Srebrna czupryna migoce zawsze tym samym cudownym, najczystszym blaskiem, a wielkie czarne oczy palą się wciąż jednako nienasyconym

ogniem młodości.

W takt turkocącego aparatu i głuchych (bo przez megafon rzucanych) urywanych wskazówek reżysera Ryszarda Ordyńskiego, przerzucam się ze Strugiem kilkunastoma zdaniami o realizowanej, a w chwili obecnej już zupełnie ukończonej, jego powieści.

— Czy film ściśle będzie odpowiadał fabule pańskiej powieści?

— Nie, i zadowolony jestem poniekąd, że się tak stało. Film nie może i

nie powinien być ilustracją

powieści ani dramatu. Wogóle nie powinien być ilustracją. Dlatego poczynione zostały w nim za moją wiedzą, a obawiam się, że niekiedy i bez mojej wiedzy (tu Strug się uśmiecha) rozmaite wkładki i poprawki.

— Jakie?

— Poprawki, któreby uczyniły w tym filmie samo życie. Powieść jest swego rodzaju konstrukcją artystyczną, ma w sobie rusztowanie estetycznego poglądu autora. Ale do filmu należy pozwolić się wedrzeć samemu, nieuporządkowanemu nieco, życiu z jego anarchją, jego cudownemi niespodziankami. Bo film płynie jak życie i powinien być również bujny.

— Ale przecież nie została zmieniona zasadnicza idea powieści?

— Nie wiem. Czy można mówić o pewnej ścisłej idei „Mogiły Nieznanego Żołnierza?".. Raczej o duchu, który ją ożywia. Jeśli chodzi o tę ideę, to w filmie chodziło o ukazanie, że tak powiem, epopei walk o naszą Niepodległość, a na tem tle bolesnem i zachwycającem — tragedji człowieka, takiego zwykłego codziennego człowieka z jego dramatem miłosnym, jego głodem i wędrówką.

— Czy zadowolony pan z reżyserji i obsady?

— Na to pytanie zwykło się odpowiadać zazwyczaj automatycznie, reklamowo i kurtuazyjnie, że się jest zachwyconym. Z tego względu trudno mi na nie odpowiedzieć, tembardziej, że nie znam jeszcze całego filmu. Ale widziałem kilkanaście scen, które mnie doprawdy

bardzo wzruszyły.

Szczególniej sceny wizyjne Nelly (Marja Malicka), wielkie sceny batalistyczne i sceny rozłąki Łazowskiego (Jerzy Leszczyński) z żoną (Leokadia Pancewiczowa) wypadły, jak mi się wydaje, znakomicie...

— Jak prędko ujrzymy „Mogiłę"?

— Ryszard Ordyński już drugi tydzień montuje film. Mało się na tem znam, ale byłem tam, widziałem, to istne piekło dantejskie!... To wyślepianie oczu nad przewijaczką, to przeglądanie tych samych odcinków taśmy bez końca!... Sądzę, że „Mogiła" ukaże się na ekranie w drugiej połowie grudnia.

— A dalsze plany?

— Pracuję nad

„Wiatrem halnym"

scenarjuszem, zakupionym już przez „Star-Film" pod kierownictwem dyr. Niemirowskiego.

Żegnam wielkiego pisarza.

— Do zobaczenia na inauguracyjnym pokazie „Mogiły"...

Steep.

Nieporozumienie.

Pan: — Pani będzie łaskawa przyjąć ode mnie mały podarunek...
Pani: — To niemożliwe, nie przyjmuję zasadniczo podarunków od mężczyzn.
Pan: — Ale, kiedy to tylko tom mych poezyj.
Pani: — A to co innego. Myślałam, że chcesz mi pan podarować coś wartościowego.

Bankructwo dłużników —
a nie nadużycia w Kasie Oszczędności.

W związku z doniesieniem z Poznania z dnia 3 grudnia 1927 roku o rzekomych nadużyciach w Miejskiej Kasie Oszczędności w Ostrowie, otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

Istotnie Miejska Kasa Oszczędności przed kilkunastu laty udzieliła dwom obywatelom, dawniej poważnym i zamożnym kupcom i przemysłowcom miasta Ostrowa

wysokich pożyczek.

Panowie ci popadli w trudności finansowe, przedsiębiorstwo ich zachwiało się. Miejska Kasa Oszczędności musiała przeciwko nim wystąpić

z procesami cywilnemi.

Pan adwokat i notarjusz Antoni Banaszak b. senator N. P. R. (prawica) z Ostrowa należy do zarządu Miejskiej Kasy Oszczędności dopiero

od 1-go stycznia 1926 roku.

Za jego urzędowania zarząd M. K. O. żadnych pożyczek bez należytego pokrycia nikomu nie udzielał.

Także p. Antoni Banaszak nie należy do osób, które pobierały pożyczki bez należytego pokrycia w Miejskiej Kasie Oszczędności w Ostrowie.

Przeciwnie, na koncie swem w M. K. O. p. Banaszak miał zawsze plusy, posiada on w Kasie i dzisiaj znaczną sumę i w stosunku do Kasy niema żadnych zobowiązań, a nawet odwrotnie p. mecenasowi Baraszakowi należy się z jego depozytu w M. K. O. suma idąca w tysiące.

W imię bezstronności stwierdzamy ten fakt, by nie powstały na tem tle fałszywe komentarze.

—::—

Celny strzał murarza
pozbawił życia awanturniczego gościa.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj ochoczo się bawiono w restauracji „Leśniczówka" w N. Wilejce, lecz, jak to zwykle bywa, po pewnym czasie gdy wszystkim już dobrze szumiało w głowie, pomiędzy gośćmi

wynikła kłótnia,

która w niedługim czasie zamieniła się w bójkę. Jeden z uczestników zabawy i bójki Aleksander Raclikiewicz, murarz, oddał strzał z rewolweru, przyczem kula trafiła w głowę Franciszka Szymaniaka kładąc go

trupem na miejscu.

Szymaniak tak w libacji, jak też i w bójce żadnego udziału nie brał. Sprawcę ujęły władze bezpieczeństwa.

Fatalna lina.
Tragiczna śmierć podczas pracy.

Z Piotrkowa donoszą:

W Woli Krzysztoporskiej pod Piotrkowem zdarzył się w dniu wczorajszym okropny wypadek, zakończony

tragiczną śmiercią

58-letniego blacharza Wajnrycha z Piotrkowa.

Wajnrych zatrudniony był w tamtejszej fabryce drożdży Szpilfoglów przy różnych pracach blacharskich.

W dniu krytycznym Wajnrych naprawiał rynnę deszczową na budynku fabrycznym, złamaną na wysokości

czwartego piętra.

By dostać się na taką wysokość, sporządzono windę. Wajnrych przymocowany został do liny, którą kilku robotników ciągnęło. Gdy Wajnrych znajdował się już na wysokości czwartego piętra, zaczepiła się winda o wystającą cegłę. Robotnicy pociągnęli linę z całej siły, chcąc w ten sposób usunąć cegłę. Lina jednak nie wytrzymała napięcia

i pękła.

Wajnrych runął z czteropiętrowej wysokości i poniósł śmierć na miejscu.

Kiepura zaskarżył recenzenta muzycznego.
Ciekawy proces w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

W tych dniach odbędzie się w poznańskim Sądzie Okręgowym niezmiernie ciekawy proces który niewątpliwie wzbudzi **zainteresowanie wśród społeczeństwa,** a zwłaszcza w świecie muzycznym naszego miasta.

Oto do sądu wpłynęła skarga słynnego śpiewaka, Jana Kiepury, który uczuł się dotknięty tonem sprawozdania dr. I. Kamieńskiego zamieszczonego w „Kurjerze Poznańskim", nazajutrz po koncercie urządzonym w Poznaniu latem tego roku.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Przepiękny film p. t.
Miłość zwycięża
(WILKI MORSKIE)
W rolach głównych dwie gwiazdy ekranu
Reneé Adore i Barbara Bedford

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

Radjo-kącik

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikaty; 12.20 Koncert z płyt gramafonowych Actuelle, wytwórni Sp. Akc. Adam Klimkiewicz; 14.00 Program I kursu spółdzielczego; 14.00 Odczyt p. t. „O spółdzielczych piekarniach i młynach" wygłosi p. Stefan Pióro; 14.25 Odczyt p. t. „Związki rewizyjne w Polsce i ich rola" wygłosi inż. Tad. Zakrzewski; 14.50 Koncert (do programu I kursu spółdz.); 15.15 Zakończenie kursu. Przemówienie p. Szczepana Mędrzeckiego; 15.30 Komunikaty; 16.00 Odczyt p. t. „Psychologja zwierząt w szkole" wygł. p. Kazimierz Czerwiński; 16.25 Nad program I komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „Zadanie samorządu w świetle polityki komunalnej" wygłosi prof. Leon Wł. Biegeleisen; 17.05 Komunikaty ekonomiczne P. A. T; 17.20 Odczyt p. t. „Uczta Trymalchjona" wygł. prof. dr. Gustaw Przychocki; 17.45 Audycja zespołowa z ilustracją muzyczną p. t. „Podróż św. Mikołaja" (J. Porazińskiej); 19.00 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości;

SPORT.

Kalendarzyk gier w piłkę siatkową
na dziś i jutro.

(C-S) Kalendarzyk gier w piłkę siatkową na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

Dziś w sali szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej grają:

1) **Żeńskie:** Szczaniecka — Krygierowa (system trójkowy).
2) Sobolewska — Szczaniecka.
3) **Męskie:** Absolwenci — Oświata (system trójkowy).
4) Piłsudski — Oświata.

Na zakończenie odbędzie się mecz w piłkę pod nazwą „Cage - ball" z niewiadomym dotychczas przeciwnikiem. Drużyna dla której szukają organizatorzy przeciwnika jest YMCA. Dochód z tej imprezy przeznaczony będzie na samopomoc „Oświaty". Początek o g. 4-ej.

W niedzielę: o godz: 4 po poł. staraniem Absolwentów Miejskiej Szkoły Handlowej odbędą się następujące gry w siatkówkę w sali przy ulicy Zagajnikowej:

1) **Żeńskie:** Szczaniecka II — PSPA.
2) Sobolewska II — Seminarjum II (system trójkowy).
3) **Męski:** Oświata — Absolwenci.
4) Miejska Szkoła Handlowa — Absolwenci II.

M. S. H. wystąpi publicznie po raz pierwszy.

Prócz tych gier odbędą się pokazowe ćwiczenia gimnastyczne na drążkach, w których weźmie udział znany gimnastyk nauczyciel wychowania fizycznego p. Robakowski.

—:::—

Drużyny sportowe w fabrykach.
Pokaz sportowo-gimnastyczny przy ul. Drewnowskiej.

Od kilku miesięcy rozwój wychowania fizycznego zapoczątkowany został również wśród rzesz robotniczych Łodzi. W fabrykach powstały koła sportowe, gdzie pracami organizacyjno-wychowawczemi zajmują się instruktorzy ośrodka wychowania fizycznego, jaki istnieje w Łodzi z rozporządzenia Państwowego Urzędu W. F.

Z pośród pierwszych firm, które zrozumiały potrzebę ruchu sportowego jest firma I. K. Poznańskiego, gdzie dyr. Wolczyński, jako członek Wojewódzkiego Komitetu W. F. w Łodzi usilnie pracuje nad sprawnem zorganizowaniem swego Koła.

W związku z powyższem jutro o godzinie 6 po poł. w sali szkoły przy ul Drewnowskiej odbędzie się pokaz sportowo-gimnastyczny nowo zorganizowanego Koła, w którem instruktorami są wychowawcy fizyczni: kpt. Marszałek i Łuchniak.

Uroczystość ta odbędzie się w obecności p. wojewody oraz zaproszonych gości.

O wynikach dotychczasowych prac napiszemy w poniedziałkowym numerze.

K.

Uznanie rekordu polskiego
w sztafecie kobiecej.

(C-S) Na swem ostatniem posiedzeniu, komisja sportowa PZLA zatwierdziła rekord polski w sztafecie kobiecej 100 — 100 — 200 — 800 mtr. ustanowiony przez Warszawiankę (Kowalczewska, Gawska, Wierzbołowska, Warecka) w czasie 3:45.2.

—x—

Na straży czystości sportu.
Sprawa amatorstwa w lekkoatletyce.

(C-S) Zarząd PZLA podał do wiadomości uchwałę Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego o treści następującej: Zarząd IAAF na posiedzeniu w Amsterdamie przyjął do wiadomości uchwałę Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, że w pewnych okolicznościach gracze piłki nożnej, wynagradzani są za stratę zarobków i będą dopuszczani w Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie. Zarząd IAAF wyraża ubolewanie z powodu tej uchwały i pragnie zwrócić uwagę całego świata na fakt, że zgodnie ze statutem amatora IAAF, osoby otrzymujące pieniądze, jako wynagrodzenie za stracone zarobki w jakimkolwiek bądź sporcie, nie mogą brać udziału w zawodach, podlegających zwierzchnictwu I. A. A. F.

—:o:—

Pierwszy goal strzelony słynnemu Zamorze.
Szczęśliwy strzelec otrzymał 1000 zł. nagrody.

W pięciu zawodach o mistrzostwo Hiszpanji, fenomenalny bramkarz „Espagnolu" Ricardo Zamorra, najlepszy zawodnik na pozycji bramkarza wszystkich czasów — nie przepuścił ani jednej piłki, dopiero w ubiegłym tygodniu w grze z Barceloną zdołał Arocha, lewy łącznik Barcelony go pokonać zdobywając bramkę. Szczęśliwy strzelec otrzymał jako specjalną gratyfikację sumę 500 pesetów (tysiąc złotych). Jedyną pociechą Zamorry może być fakt wygrania przez jego klub meczu w stosunku 2:1, pomimo, że w przeciwnej bramce grał nie gorszy od niego Węgier Plattko. Dochód z powyższych zawodów wyniósł 70.000 pesetów, tj. zgórą 140.000 złotych. (p)

—:::—

W początkach przyszłego roku
powstanie nowa magistratura piłkarska.

Żywotna cały rok sprawa rozłamu w piłkarstwie polskiem kończy się obecnie. Prace w kierunku utworzenia ogólnopaństwowego

Związku Piłki Nożnej

są tak daleko posunięte, że wyłoniona przez PLPN i PZPN komisja, w skład której wchodzą dwaj delegaci Łodzi, mianowicie prezes ŁKS p. Konopka i p. Feja, pozostaje cały tydzień w Warszawie w celu ostatecznego opracowania statutu nowego PZPN oraz przeprowadzenia likwidacji obu dotychczasowych organizacyj.

Jutro prace te zostaną całkowicie ukończone, poczem ustalony zostanie termin Walnego Zgromadzenia dotychczasowych okręgów piłkarskich, jak również Ligi.

W początkach 1929 roku będziemy już mieli Zarząd PZPLN z siedzibą w Warszawie.

Deszcz kwiatów na seansie spirytystycznym.
Tajemnica błękitnej kuli.

Mils Tenner, najznakomitsze medjum angielskie, zawitał w tych dniach do Paryża, umożliwiając badaczom i miłośnikom seansów spirytystycznych,

przeżywanie nielada sensacji.

Szereg osobistości ze świata naukowego po dokładnem zbadaniu medjum i zastosowaniu wszystkich środków zapobiegawczych przed wprowadzeniem widzów w błąd — zebrały się w specjalnie przygotowanej do seansu sali w Hotelu Majestic.

Medjum pogrążyło się w stan półtransu. Głosem dziwnie zmienionym oznajmia zebranym, że czuje zbliżającego się doń „kontrolera" swego ducha. „Wielkiego Orła". I znów dziwna zmiana głosu — to „kontroler" ducha przez dziesięć minut ma przemowę na temat

o religijnem zabarwieniu.

Nagle na stół pada przecudna róża, a po chwili rozpoczyna się istny deszcz kwiatów. Trzy białe róże ziawiają się na otomanie obok ściany. Padają w równych odstępach i zda się, że sufit rozwarł swe sklepienie, by umożliwić niewidzialnej dłoni obrzucanie nas wonnemi kwiatami. U stóp obecnego na seansie dr. Ludwika H. z Gdańska leżą dwie przedziwne

czarne róże

z rzadko spotykanego gatunku.

W ciągu pół godziny zebrano jeszcze 9 róż i piętnaście fiołków. Skąd mogły się wziąć te cudne kwiaty w ściśle zamkniętym lokalu, dokładnie oświetlonym, przy skupieniu tylu badawczych umysłów? Jest to zagadka. Twierdzenia uczonych specjalistów o dokonywującej się materjalizacji kwiatów, nie rozwiązują tego dziwnego faktu.

Drugim niemniej ciekawym eksperymentem było ukazanie się

kuli o błękitnem zabarwieniu.

Kula ta, szybko wirując przybrała formę płomienistego cylindra następnie zaś kształt trąby, ginąc powoli w mroku, jaki zalegał pokój w czasie tego doświadczenia.

Zdumienie zebranych nie miało granic na widok tak dziwnych, a niewytłumaczalnych do dziś ziawisk.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58.15. Berlin: wypłaty telegraficzne na Warszawę, Katowice i Poznań 46.85 — 47.05, Gdańsk 57.39 — 57.53, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.35—57.50, Wiedeń czeki 79.38—79.65

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.88 5/16, Holandja 12.07 1/4, Francja 124.02, Belgja 34.89 1/4, Włochy 90.03, Niemcy 20.45 1/4, Szwajcarja 25.28, Danja 18.20 1/8, Szwecja 18.09 1/8, Norwegja 18.34, Helsingfors 193.85, Praga 164.71, Wiedeń 34.62, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.02 1 pół, Nowy Jork 25.40 1/4, Szwajcarja 490.75, Rumunja 15.75.

Zurych. Paryż 20.38 1/4, Londyn 25.27,75, Nowy Jork 5.17 5/8, Berlin 123.57 1 pół, Wiedeń 73.05, Praga 15.35, Warszawa 58.15, Bukareszt 3.21.

Nowy Jork. Dewizy: Londyn 4.88 5/16, Paryż 3.93 7/8, Berlin 23.88, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25, Bukareszt 0.62 1/4.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. 9. 12. — Amerykańska. Otwarcie: Grudzień 18.80—82, styczeń 18.75—77, marzec 18.97—19.—, maj 19.15—17, lipiec 19.10—13, październik 18.67—68. Środkowe I: Grudzień 18.93, styczeń 18.89, marzec 19.11, maj 19.27, lipiec 19.19 październik 18.78. Środkowe II: Grudzień 18.92, styczeń 18.83, marzec 19.05, maj 19.21, lipiec 19.20, październik 18.75. Zamknięcie: Loco 19.35, grudzień 18.95, styczeń 18.87—88, marzec 19.09—10, maj 19.23—24, lipiec 19.22—23, sierpień 19.09, wrzesień 18.5, październik 18.81—82.

Aleksandrja, 9. 12. — Egipska Sakellaridis: Styczeń otw. 33.10, zamk. 33.43, marzec otw. 33.48, zamk. 33.78, maj otw. 33.95, zamk. 34.08, listopad otw. 34.40 zamk. 34.50. Ashamonni: Luty otw. 25.60 zamk. 26.—, kwiecień otw. 25.95, zamk. 26.34, październik otw. 25.20, zamk. 26.—, grudzień otw. 25.70, zamk. 25.80.

Liverpool, 9. 12. — Egipska. Loco 17.10, styczeń 16.60, marzec 16.85, maj 17.—.

Liverpool, 9. 12. — Havas. Zamknięcie: Styczeń 10.27, luty 10.25, marzec 10.26, kwiecień 10.24 maj 10.26, czerwiec 10.23, lipiec 10.21, sierpień 10.11, wrzesień 10.02, październik 9.92, listopad 9.88, grudzień 10.26.

Nowy Orlean, 9. 12. — Amerykańska. Loco 19.02, styczeń 19.—, 19.02, marzec 19.21—23, maj 19.32—33, lipiec 19.20, październik 18.71—73, grudzień 18.95—97.

—:o:—

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 10 grudnia. — Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. stacja zał., w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica kongresowa 49.75, poznańska (52.75), Żyto kongres. 39.25 — 39.00, Jęczmień kongres. brow. (42.75), Kuchy lniane 49.50. Mąka żytnia p/g. próby 65 proc. (56.00). Otręby żytnie 26.50. Ceny orjentacyjne ustalone przez komisję notowań fr. st. załad., Owies 37.00 — 38.00. Mąka pszenna warsz., lubelska i kresowa 4/0 A. 82.00 — 85.00, mąka pszenna 4/0 74.00 — 77.00, żytnia pytlowa 65 proc. 56.00 — 58.00. Ceny orjentacyjne rozumieją się za 100 kg. paritet wagon W-wa. Usposobienie spokojne. Obroty średnie.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy było w dalszym ciągu małe i zostało z łatwością pokryte, a mocniejszą tendencję miały: Holandja, Paryż, Zurych i Sztokholm. Banki prywatne pokryły dewizy na Zurych oraz część na Londyn. Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, zaś w prywatnych obrotach płacono za dolary 8.88 i pół do 8.88 5/8. Złoto 4.73 w żądaniu — bez odbiorców.

WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych w dalszym ciągu zwyżkuje 5 proc. pożyczka dolarowa, pozostałe zaś przy obrotach małych utrzymują się na poziomie dawniejszym. Listy zastawne przy obrotach żywszych wykazują tendencję mocniejszą, prócz 4 i pół proc. miejskich, stanowiących wyjątek, gdyż płacono za nie 61, a drobne tylko tranzakcje robiono po 61.50. Prowincjonalnych listów odczuwa się w dalszym ciągu brak, są one natychmiast wykupywane przez Bank Polski, który od dłuższego już czasu skupuje te papiery. Obligacjami zainteresowanie małe. Spodziewają się w najbliższym czasie

wzmożonego ruchu

przy listach zastawnych, zwłaszcza prowincjonalnych, notowanych jeszcze niżej kursu warszawskiego, jednak materjału na rynku jest bardzo mało. Podobno listami temi zainteresował się — prócz Banku Polskiego — Bank Gospodarstwa Krajowego.

DROBNA ZWYŻKA AKCYJ.

W obrotach prywatnych zauważyć się dało pewne poruszenie, stosunkowo jednak małe. Na samej giełdzie obroty były znacznie żywsze, przy tendencji mocniejszej, a chętnych do kupna było dość dużo, wobec czego przy niektórych papierach dał się nawet zauważyć brak materjału. — W grupie bankowej Bank Polski utrzymywał się na swym sztywnym kursie, poprawę zauważyliśmy przy Banku Związku Spółek Zarobkowych oraz przy Banku Zachodnim.

—:::—

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca, Piotrkowska 192, E. Millera, Piotrkowska 46 W. Groszkowskiego, Konstantynowska 15, A. Perelmana, Cegielniana 64, H. Niewiarowskiego, Aleksandrowska 37, S. Jankielewicza, Stary Rynek 9. (b)

—:::—

W jakiej porze ludzie najczęściej umierają?
Statystyka badacza francuskiego.

Francuski badacz Lavastine przedstawił niedawno paryskiej Akademji Umiejętności obszerną rozprawę. Zastanawia się w niej nad pytaniem:

W jakiej porze następuje

najczęściej śmierć?

Na podstawie troskliwie i obficie zebranego materjału statystycz. doszedł Lavastine do wniosku, że większość wypadków śmierci przypada

na porę nocną.

Ludzie umierają przeważnie między 7-mą godziną wieczorem a 6-tą godziną rano. Znacznie rzadziej w porze, którą człowiek spędza na jawie.

I tak stwierdził Levastine w roku ubiegłym, że w szpitalu, który stoi pod jego kierownictwem około 120 pacjentów zmarło w nocy, gdy tymczasem w czasie dnia ogólna liczba wypadków śmierci wynosiła

tylko 68.

Rzecz ciekawa, iż francuski uczony tłumaczy ten fakt nieznanemi przyczynami natury kosmicznej. Należy jednak podkreślić, że Lavastine nie bawi się wcale w jakieś dociekania astrologiczne.

Lavastine zajmował się zresztą innemi obliczeniami statystycznemi. I tak np. obliczał liczbę urodzin w rozmaitych porach doby. Doszedł w tej dziedzinie do podobnych wyników. Ludzie rodzą się mianowicie przeważnie również — w nocy...

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy.
„Płomienna noc".

Dla młod.: — „Pat i Patachon".
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — „Pat i Patachon, jako podpory tronu".
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Mandaryn Wu."
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Szatański wyścig.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — „Człowiek, który widział śmierć".
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — Miłość zwycięża.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — Demon cyrku

„Imperial" — „Nibelungi"

„Luna" - kino nieczynne.

„Nowości" — Okręt potępionych.

„Odeon" — „Pan konsul to ja".
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Sonata Kreutzerowska.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — 12 diamentów
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Demon kobiet"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Z POLSKIEJ Y. M. C. A.

Dziś, t.j. w sobotę, o godz. 7.30 wieczorem, odbędzie się w sali Polskiej YMCA., Piotrkowska Nr. 89, zapowiedziany koncert Tow. Śpiew. chóru „Marjańskiego" pod batutą dyr. B. Ullasa. Wejście dla członków bezpłatne.

TEATR MIEJSKI.

„Jredowe koło" ukaże się dziś, sobota, o godz. 4-ej po południu, po cenach popularnych. Po tem przedstawieniu wyborna ta sztuka znów na czas dłuższy zejdzie z afisza.

„Wyzwolenie" z Juljuszem Osterwą grane będzie dziś wieczorem po raz drugi oraz w dalszym ciągu jeszcze trzy razy: jutro wieczorem, we wtorek i w środę. Na wszystkie te przedstawienia kasa zamawiań sprzedaje bilety. Poniedziałkowe przedstawienie zakupione zostało przez Związki.

„Peer Gynt" grany będzie jutro, niedziela, o godz. 3 i pół po południu po cenach popularnych.

„Czarodziejska fujarka" dana będzie po raz ostatni na poranku w niedzielę, o godz. 12-ej. Pozostałe bilety w kasie zamawiań.

TEATR KAMERALNY

daje dziś i jutro, sobota i niedziela, dwa przedstawienia popołudniowe o godz. 5-ej, na których po cenach zniżonych dana będzie „Sonata Kreutzerowska" z K. Adwentowiczem.

Dziś i jutro wieczorem w dalszym ciągu świeżo wystawiona zabawna komedjo-farsa Zygmunta Kaweckiego „Fura słomy" z Morską, Ziembińską.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wieczorem premjera „Chłopów" Wł. Reymonta, dramatu w 4-ch aktach (6 obrazach) z ilustracją muzyczną w inscenizacji J. Zawieyskiego. Reżyserja M. Mieczyńskiego. Efektowne dekoracje oraz barwne kostjumy własnej pracowni projektu mal. W. Makojnika.

TEATR W SALI GEYERA.

W sobotę i niedzielę w sali Geyera, Piotrkowska 295, trzy przedstawienia operetki „Gri-Gri", która w pełni powodzenia zeszła z afisza teatru przy ul. Ogrodowej po 30-tu przedstawieniach.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś w dalszym ciągu ciesząca się rekordowem powodzeniem rewja „Precz z rozwodami" pióra Nela, W. Jastrzębca, B. Hertza, J. Starskiego i Billy. Doskonała rewja zapełnia codziennie widownię do ostatniego miejsca.

„Daj, a będzie ci danem"

W Pradze ustawiono na rynku olbrzymią choinkę, pod którą w ciągu całego adwentu specjalny komitet zbiera podarki dla ubogich miasta.

JUTRZEJSZY PORANEK SYMFONICZNY.

Jutro o godz. 12-ej w południe odbędzie się zapowiedziany poranek symfoniczny z udziałem wybitnego solisty Zbigniewa Drzewieckiego, który odegra z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonicznej Francka Warjacje symfoniczne i po raz pierwszy w Łodzi Debussy'ego Danse sacré oraz Danse profane. W drugiej zaś części Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Teodora Rydera wykona ulubioną 4-tą symfonję Czajkowskiego oraz uwerturę Lalo do op. „Roi d'Ys". Program więc jutrzejszego poranku zapowiada się niezwykle interesująco.

———:::———

Dr.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Wytwórnia Pieców i Kuchen Przenośnych, nagrodzona na wystawie Gospod. Higienicznej w Łodzi dużym srebrnym medalem **„Koźminek" Główna 51.**

Najtaniej i na najdogodniejszych warunkach nabyć można od najwytworniejszych **MEBLE** do najskromniejszych tylko w firmie
F. NASIELSKI GÓRNY RYNEK **ul. RZGOWSKA № 2.**
Długoletnia gwarancja! Tel.-4308.

Nadeszły Śniegowce

Tretorn szwedzkie	damskie	31.00
Kwadrat ryskie	„	25.00
Gentleman	„	24.00
Pepege	„	20.00
Śniegowce dziecinne	Od Zł.	15.00

KALOSZE: Męskie, damskie i dziecinne
Skład śniegowców i kaloszy „FANTULIS"
w Łodzi, ul. Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej).

Pantofle filcowe domowe zł. 4 para.

TELEFON 61 - 96.
Przyjmuje się reperacje śniegowców i kaloszy.

Włosów wypadanie, łupież, — łysienie usuwa, **„Esencja Chinowo Chmielowa" i „Mydło Chinowo - Chmielowe"** (z kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład: Warszawa Apteka Gąseckiego, ul. Freta nr. 16.

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) **„Mrozol" leczy, goi ranki,** zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Czopki hemorojdalne Gąseckiego (z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają apteki.

„RADIO" GUM. **Najlepsza marka światowa.**

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety
na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

Przychodnia **„SALUS"**
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr.
H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz: 8—10 i 5—8

Dr. med.
PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8. 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.
Ceny lecznic.

Akuszerka Piplkowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 132

Getry wszelkiego rodzaju — ściśle dopasowane do nogi kupić lub zamówić najlepiej — w wytwórni parasoli Kadyńskiego Nawrot 20, tel 35-74

Do kompletu języka niemieckiego może się zgłosić kilkoro dzieci od lat pięciu. Instytut jęz. nowożytnych i łaciny Kretschmerówny i Liblichówny. Wólczańska 125 codziennie od 6—8 wieczór.

Natychmiast! tanio byle zaraz sprzedam sklep galanterji wraz z przyległem mieszkaniem — L. K. Lausz Łódź Gdańska 12, (róg Konstantynowskiej) 9049

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłaty Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—8
Panie od 4—5.
Dla niezamożnych. **ceny lecznic.**

Dr.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr.
M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Cena ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30	za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25	„ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25	„ „ „ „	„ 4
Komunikaty	25	„ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6	„ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.